

Zmiany na trasie do Morskiego Oka

W ostatnim czasie TPN podjął wiele działań, aby polepszyć warunki pracy koni ciągnących wozy na trasie do MO i poprawić jakość usługi oferowanej turystom. Z ważniejszych: zredukowano liczbę osób na wozie, wprowadzono obowiązkowe badania dla koni i szkolenia dla wozaków, zakupiono beczkowsy na Palenicę, kilkakrotnie zmieniano regulamin przewozów, wprowadzając m.in. obowiązkowe postoje, pojenia, zakaz kłusu pod górę itd. Park prowadzi rejestry zwierząt kupowanych i sprzedawanych, a lekarze weterynarii podkreślają, że stan koni jest coraz lepszy. Dzięki wsparciu finansowemu Lasów Państwowych wkrótce ma się rozpocząć modernizacja placu postojowego na Palenicy Białczańskiej. Od maja odbywały się spotkania, na których dyskutowano kolejne zmiany. Pod uwagę były brane różne rozwiązania: elektryczne silniki wspomagające wóz, zmniejszenie limitu osób na wozach, także ewentualne zwiększenie liczby wozów w sezonie w celu rozładowania ruchu.

- Ostatni wypadek uświadomił nam, że przykre zdarzenia z udziałem koni niestety będą się powtarzać. Wynika to choćby z rachunku prawdopodobieństwa, nie zaprzeczamy też, że praca koni na tej trasie nie jest łatwa i wiąże się z wysiłkiem. Ostatni tego typu wypadek miał miejsce w 2009 r. Można więc przyjąć, że za kolejnych pięć lat (może wcześniej, może później) podobna sytuacja się wydarzy bez względu na wprowadzone rozwiązania - mówi Szymon Ziobrowski, dyrektor TPN.

- Na drodze do Morskiego Oka musi zaistnieć zmiana jakościowa. Podjęliśmy więc decyzję, że od 19 sierpnia (wtorek) wozacy zaczną testy pojazdów typu Melex. Na razie będzie to jeden pojazd 6-osobowy, docelowo będziemy testować wózki 8-osobowe. Nie chcę się teraz wypowiadać, co to konkretnie oznacza, bo na to pytanie można będzie odpowiedzieć po pierwszych kursach z turystami. Przypomnę, że kilka lat temu Melex „nie dał rady”, dziś wiemy, bo wstępne próby zrobiliśmy 3 tygodnie temu, że wyjazd i zjazd jest możliwy - dodaje.

Dyrektor TPN zwraca uwagę, że jest to najlepsze z możliwych rozwiązań, głównie dlatego że ludzie pracujący na drodze do Morskiego Oka - a jest to liczna grupa - nie tracą źródła utrzymania. Zmiana formy transportu może jednak wygenerować kolejny problem: los większości z 300 koni pracujących na tej trasie wydaje się przesądzony. Jeśli do tego dojdzie, TPN liczy na pomoc organizacji prozwierzęcych, mediów i innych osób zaangażowanych w sprawę w zapewnieniu koniom przyszłości.